№ 82. Warszawa, Poniedziałek 18/30 Czerwc **Rok 1856.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś ŚŚ. Emilji i Lucyny. —Jutro Ś. Teodoryka. Wschód słońca o g. 3 m. 44.—Zach. o g. 8 m. 22. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

Z Petersburga. 8 (20) Czerwca.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku najpoddaniejszego raportu pana ministra spraw wewnętrznych, NAJWYŻEJ rozkazać raczył: w dopełnieniu do 449 art. Zb. Praw. T. XIV Ust. o paszp. (c. d. XV), tym z ranionych oficerów, lub osób innego stanu, które dla wyleczenia otrzymywać będą pozwolenie do udania się za granicę, oraz towarzyszącym im żonom, dzieciom i niezbędnym służącym, wydawać paszporta zagraniczne bezpłatnie, za opłatą jedynie tylko za blankiety.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 17 (29) Czerwca roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 77, na które, tudzież na dawniejsze w 299 wnioskach, złożono rubli srebrem 8,418. Na żądanie 78 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 19 kop. 1½), rub. sr. 7,394 kop. 50½ i umorzono książeczek oszczędności 30. Przeto uczestników 7,502 posiada kapitał rubli sreb. 267,169 ko. 79. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

* W dniu 27 Czerwca roku bieżącego odbył się w instytucie Warszawskim głuchoniemych i ociemniałych, popis publiczny wychowańców obojéj płci i akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w obec wielu znakomitych osób. Licznie się zawsze na taki akt coroku gromadzi nasza publiczność, bo ją ku temu skłania spółczucie dla tych nieszczęśliwych istot, które tutaj zrządzeniem Opatrzności niebios, w zacnych i poczciwych sercach, drugą taką Opatrzność znajdują na ziemi. Rozrzewnienie musi też być ogólne u widzów, kiedy się patrzy na te cuda cierpliwości w jakie się uzbroili nauczyciele, kiedy się naocznie spogląda na ten postęp w nauce i rozumie téj we wszystko upośledzonéj młodzieży. Bo na nieszczęście z odebraniem najważniejszych organów życia, natura im nawet i rozumu ukąpiła, który się wolniéj w tych biednych istotach rozwija jak u innych ludzi: mówimy tutaj tylko o głuchoniemych.

Dawniéj co roku czytaliśmy urzędowe sprawozdania o naszym instytucie, bo regularnie wychodziły, naśladując programmata szkolne. Programmata ustały zupełnie już od lat dziesięciu i więcéj, chociaż i w ostatnim swoim okresie lat dziesięciu nie były już tém, czém kiedyś były. Sprawozdania coroczne instytutu głuchoniemych najdłużéj się przechowały, ale oszczędność kazała je także zwinąć. Historja instytutu chroni się więc teraz do pism naszych perjodycznych, gdzie jéj może nie tak dobrze.

Z urzędowych źródeł następne o stanie instytutu w r. b. podajemy fakta.

Liczba młodzieży uczącéj się w roku szkolnym 1855/6 była: głuchoniemych chłopców 83, dziewczyn 51, razem 134. Z tych stale mieściło się w instytucie chłopców 63, dziewczyn 47, razem 110. Dochodziło zaś z miasta: *a*) do szkoły codziennéj chłopców 5, dziewczyn 4, razem 9; *b*) do szkoły niedzielnéj samych chłopców 15.

Ociemniałych w instytucie znajduje się chłopców 14, dziewczyn 2, razem 16. W ogóle młodzieży głuchoniemej i ociemniałéj było w roku bieżącym 150.

Otrzymali nagrody głuchoniemi:

Z klassy I.

Rosenband Stanisław, Rubach Marjan, Sztembarth Włodzimierz, Zajączkowski Wincenty, Bilicz Marjanna, Kownacka Marjanna, Maj Paulina, Oksner Fryderyka.

Z klassy II.

Leszczyński Henryk, Welinowicz August, Konarzewska Julja, Przyjemska Ludwika, Woźnicka Katarzyna, Znaniecka Katarzyna.

Z klassy III.

Sułowski Józef, Löhrer Emilja, Rożańska Marjanna.

Z klassy IV.

Laskowski Ludwik, Kozłowska Emilja, Różańska Pelagja.

Z uczących się samych tylko robót ręcznych otrzymali nagrody:

Paska Jakób, Sosnowski Józef, Kopatys Franciszka, Zabelewicz Juljanna, Czerwińska Józefa, Soberska Apolonja, Stojewska Emilja, Pruszkowska Izabella, Bieńkowski Józef, Klajna Franciszek.

Z ociemniałych zaś:

Golmer Karol, Pawlak Marcin, Skorupski Rajmund, Wtorek Mikołaj.

— Na ogólném zgromadzeniu członków towarzystwa wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, odbytém onegdaj, pod pośrednictwem JW. gubernatora cywilnego gub. Warszawskiéj, wybrani zostali: Do dyrekcji towarzystwa: Eustachy hr. Wołłowicz, Wacław Łuszczewski, Andrzéj hr. Zamoyski i Maurycy hr. Potocki. Do komitetu towarzystwa: książę Roman Sanguszko, Felix Wołowski, Władysław hr. Zamoyski, książę Karol Radziwiłł, Kazimierz hr. Łubieński, Kazi. hr. Starzeński i Jan Kossowski.

— Drogą urzędową otrzymano wiadomość o smutnéj klęsce pożaru, jaką dotknięte zostało w d. 1 (13) b. m. miasto Tarnogród w pow. Zamojskim gub. Lubelskiéj położone. Ogień powstał w domu sukcesorów Zelmana Walersztejn o godzinie 1éj z południa i szerząc się z gwałtownością, czyniącą wszelki ratunek bezskutecznym, zniszczył 223 domów mieszkalnych i 127 innych zabudowań.— W liczbie pogorzałych budynków znajduje się dom, w którym mieściła się kancelarja magistratu. Kasa jednak miejska ocaloną została. Budynki spalone ubezpieczone były na rs. 32260; pogorzelcy zaś, między któremi najwięcéj znajduje się starozakonnych, podali w przybliżeniu straty swoje na rs. 106,160. Przyczyna pożaru z pewnością niewiadoma.

Przegląd Tygodniowy.

Nie sztuka o mróz w zimie, ale w lecie sztuka —Zkąd powstają zmiany atmosfery.—Kalendarzom wierzyć nie można.—Młodzież upatentowana.—Ze szkół w szkołę.—Pustki w Warszawie.—Panna Valori.—Zasługi skaczące.—Koń w loży.—Pieczątka dziennikarska.

Kto teraz na dwadzieścia kilka stopni ciepła poważy się wyjść bez płaszcza na ulicę, tego śmiało można nazwać nieoględnym i niedbałym o własne zdrowie. Duch Prysznica w nagrodę widać za zaufanie z jakiem mnóstwo Polaków powierzało i powierza swoje zdrowie Greffenbergskiéj kuracji, rozciągnął z górnych sfer gdzie przemieszkuje, szczególniejszą opiekę nad stanem atmosfery naszéj. Bez żadnego prawie przejścia przeskakujemy o kilkanaście stopni

---

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

RZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Nie ubliżam i nieuchybiam bynajmniéj szanownym ziemianom, choć najczęściéj reprezentantom całego narodu, gdy im to wyrzucam. Niejeden z nich nie wie, czem jest i czem być powinien w narodzie; przy dostatkach więc i możności osiągnienia należytego światła, częstokroć ziemianie nasi nie troszczyli się o to, w którym punkcie ziemi mieszkają i co jest poza granicą ich posiadłości ziemskiéj, dary Opatrzności trwonią i marnotrawiąc bezpożytecznie dla siebie i narodu; oddani zbytkom, wiedzą tylko że żyją, chcieliby bez pracy i zasług, posiąść wziętość, poszanowanie i zaszczyty, honory i szumne tytuły, a gdy tego dostąpić nie mogą, stają się chwalcami siebie samych, otaczają się podchlebcami, swą zdolność i rozum na stopę pieniężną szacują, a pogardzają ludźmi myślenia i zdolności umysłowéj, stają się pasożytami oświaty i za dzisiejszym postępem nie idą. Gdy więc to piszę, co czynię będąc niegdyś ziemianem i w części sam winnym próżniactwa, wolę z pokorą święta na siebie to wyznać, jak słyszeć zarzut z ust mojego czytelnika „piszesz na próżniaków obywateli, gdy sam nim byłeś i jesteś.“

Klassę próżniaków należy podzielić na dwa gatunki główne, z których wynikają liczne rozgałęzienia. I tak pierwsza klassa jest próżniaków z własnéj chęci i woli, druga klassa próżniaków powstaje z wad umysłowych, jak są bowiem kalectwa ciała rozmaite, tak są i kalectwa umysłowe w różnych własnościach i gatunkach. Nad kalekami umysłowemi należy litować się, ponieważ cierpią przez błąd natury, nie z własnéj chęci i woli. Jest żebractwo wyższéj klassy ludzi, zwanych honorowemi, co to nie śmieją prosić dla wstydu, a wiele wymagają, i nad temi co oswojeni ze wstydem z poniżeniem siebie samych, przyjmują żarty, drwiny i urągowiska aby wziąć tylko jałmużnę. Otóż potrzeba uważać, do któréj ci więcéj należą klassy, to jest czy do rzeczywistych próżniaków czy też do kalek umysłowych, lub też czy ulegli czasowo ludzkim przygodom, np. niedoli, bo jeżeli jest rzeczą godziwą i świętą wspierać cierpiącą ludzkość, przeciwnie nienależy wspierać dobrochętnie lenistwa.

Było próżniaków mnóstwo za młodocianych lat moich; w każdym domu obywatelskim można ich było zastać po jednemu, a niekiedy i kilku razem, niezdolnych nawet do jakiegobądź z sobą towarzystwa. Dzienne ich zatrudnienie było jeść, pić, spać i fajkę palić; jedni milczeli, obojętni na to co ich otaczało, drudzy gawędzili bez sensu, łgali bezkarnie o swoich zdarzeniach i rozwozili po domach sąsiedzkich bajki, plotki, fałsze, obmowy i stawali się powodem poróżnień familijnych, a nawet przyjaciół. Z rewolucjami kraju, liczba ich straszliwie się pomnożyła i teraz znajdziesz ich podostatkiem nawet obojga płci, co krążą ustawicznie, aby czas u kogoś wymarudzić. Są to rzeczywiści próżniacy. Lecz kiedy się kraj w części, z tego rodzaju próżniaków oczyścił, powstało honorowe, więcéj wykształcone próżniactwo, więcéj szkodliwe ludzkości jak dawniejsze, to jest szulerstwo, namiętność grania w karty, tolerowane i przyjęte w wyższych towarzystwach, i prócz tego pojawili się próżniaki z literatów, wierszoklety, któ-

temperatury na dół i w górę i zmus[illegible] hartować się chcąc nie chcąc.

A spytacie mi się o przyczynę tych wszystkich zmian? Ba, w tem właśnie sęk. Chciałbym ale nie mogę wyjawić téj przyczyny, lękam się bowiem, żeby się nielękano że ja was przelęknę. Wiedźcie tylko, że w Galicji w wielu miejscach spadły grady wielkości kurzego jaja, co nie jest przeszkodą, żeby i w naszym kraju, gdzie cóś podobnego nie miało się wydarzyć.

Zkądże się biorą te częste burze, dla czego atmosfera się ziębi, dla czego nie możemy się jakoś doczekać powrócenia natury pór roku w zwykłe odwieczne karby? Na to da wam odpowiedź rozprawka rok temu w Paryżu wyszła, w której wykazano jasno jak słońce, że postęp ludzki temu winien, ze cywilizacja to narobiła, że liczne wynalazki XIXgo wieku sprowadziły nam tę biedę na kark. Odkąd koleje żelazne utworzyły konduktory wszelkiego rodzaju cugów, odkąd telegraf elektryczny wziął na siebie monopol burzy i sprowadza ją z niesłychaną szybkością z miejsca na miejsce, odkąd zegarmistrz z Belgji może wyrachować po zmianach nowo-wynalezionych wahadeł zegarowych, czy kto wystrzelił, gdzie wedle Tauryki, odkąd fabryki o wielkich piecach i machinach parowych rozlewają na około atmosferę węgla i kości palonych, odkąd wreszcie gaz... prawda zapominam, że gazu u nas jeszcze nie ma..., odtąd nie wolno już nam rachować na pewność kalendarską i regulować się według tego. Łatwo było przodkom naszym przepowiadać, że w lecie będą upały, a w zimie mróz, zgadywali to jak z książki i nie mylili się nigdy. Ale u nas niechże kto sprobuje przepowiedzieć, że przy końcu Czerwca termometr Reaumura będzie pokazywał 30 stopni, a nazajutrz 6 tylko stopni ciepła. A jednak tak było i my dożyliśmy tych czasów. I nie wytoczyliśmy procesu wróżbitom kalendarzowym, którzy przepowiadali, że będzie słońce świecić, a deszcz będzie padać stronami, kiedy właśnie słońce nie świeciło, a stronami nie deszcz ale zupełnie co innego padało.

I niechże tu urządziciele jakiéj zabawy publicznéj ufni w kłamliwy termometr i kłamliwe prognostyki zapowiedzą wielkie zebranie na świeżem powietrzu rachując na ustaloną porę. Prosta rzecz że się zawiodą, tak, jak się przez pewien czas zawiodły cukiernie z lodami, letnie kąpiele na Wiśle, piękne damy nasze, któte zrobiły zapas różnobarwnych sukien letnich. Przyjdzie jeden i drugi dzień ciepły, ale czy my już mu wierzymy? Ot lepiéj z szaf futra, a z wozowni sanki powydobywać, bo będziemy mieli i szlichtady i kuligi w Lipcu, a miasto zabawy [illegible]wiatowéj w Saskim ogrodzie, urządzimy maskaradę.

A w razie zabaw nie moglibyśmy się żalić na brak młodzieży, jakto zwykle się dzieje, bo nam przybyło jéj mnóstwo w tych czasach, i ze wszech stron coraz więcej się roi. — Wy co kilka lat temu, a nawet rok temu jeszcze nazywaliście się młodą generacją, ustąpcie miejsca, bo nowe pokolenie przekazuje już was do emerytury. Szkoły już spłaciły nam coroczny swój kontyngens, młodzi ludzie uzbrojeni w cyrografy świadczące ich dorosłości, przychodzą się dopomnieć o miejsce swoje przy ogólnym stole ludzkości, jako upatentowani do szukania sobie drogi w świecie. A droga ta zacieśniona przechodniami, którzy przed nimi jeszcze wybrali się w podróż i nieznaleźli sobie dotąd miejsca gdzie odpocząć, więc wciąż idą jak Bóg dał, jedni rozchodząc się na manowce, inni znów tłocząc się do jednego punktu, gdzie już tak pełno że nowi przybysze długo czekać muszą, nim kolej na nich przyjdzie. A jednak zmądrzyliśmy się z wiekiem, bo już nam niezdaje się tak ogólnie jak przed niedawnym jeszcze czasem, że temu kto w siedm lat potrafił zjeść i strawić wszelkie rozumy światowe, niepozostaje już jak odbyć ósmą klasę przy pohulankach dorożkowych przy cygarze i winie. Piękna to rzecz modny tużurek i cygaro w ustach, ale trzeba naprzód potrafić na jedno i drugie zarobić. Więc z zadowoleniem notujemy tu, że dawniéj wyjątki jedynie myślały o dalszem kształceniu się, teraz zaś wyjątki tylko odrzucają od siebie tę myśl. Młodzież nasza po wyjściu ze szkół pojmuje, że trzeba jéj nową szkołę rozpocząć. — I choć z jednéj strony pohulanki utracą część swojego ożywienia, choć z drugiéj szeregi kancellistów mniéj zyskują rekrutów, to za to nadzieja w Bogu, że przybędzie więcéj członków użytecznych społeczeństwu. Wznosi się w kraju naszym gospodarstwo wiejskie, i przemysł nieodłączny od jego postępu. Sztuki piękne otwierają szerokie pole dla tych, którzy poczują w sobie iskrę darów Bożych, wiele miejsc które musieliśmy dotąd z konieczności potrzeby, obsadzać cudzoziemcami, czekają na zdolnych Polaków, których z pomocą Boga nie zbraknie. Dla czegóżbyśmy we wszystkiem nie mieli się o własnych obyć siłach. Byleby chęć była potemu, o zdolnościach wątpić nie można, bo wszakże gazety przynoszące nam wykazy odznaczających się w uniwersytetach i szkołach wyższych notują co chwila rodzinne jakie nazwisko. Tam gdzie jeden przeszedł wielu przejść może, byleby nie ustawać w pracy bo odpoczynek przed czasem wątli siły.

Za to my jako miasto i mieszkańcy jego, jesteśmy w odpoczynku kompletnym, możemy spać sobie dowolnie i śnić co się nam podoba, chociażby piękną pogodę i najlepsze urodzaje. Nic nam nie kłóci tego farniente, goście nasi wyjechali, możemy się na śmiało rozpierać w Warszawie, bo wyludniała po mieszkańcach i coraz nowych reprezentantów swoich śle za granicę. Jeszcze w teatrze wielkim starzy Purytanie i nowa panna Valori zgromadzili pełno ciekawych i dyletantów, którzy mieli sposobność przekonać się najdowodniéj, że co stare to dobre, i po prawdzie osądzone już za takie, co zaś nowe to chyba kiedyś może być dobrem, bo teraz jeszcze niem nie jest. Ba, gdyby to oczy i uśmiech z ładnemi ząbkami śpiewały, to byśmy słyszeli bardzo piękne rzeczy, a nawet w takim razie Warszawa przepełnionąby była paniami Malibran i pannami Grisi. Ale one, (oczy i uśmiech, a nie panna Grisi), mówią tylko, a to nie jest dostatecznem, bo ci barbarzyńce co to miłują się w muzyce, wolą czasem jedną piękną, dźwięczną nutę, niźli sto uśmiechów. Może niektórzy powiedzą że się mijamy z prawdą, i na dowód przytoczą sukcesa jakie panna Katarzyna Renz, panna Seigneurie, że już nie wspomnę o pannie Adelinie osiągają w naszym czasowym cyrku, który ciągle przepełniony widzami. Ale to także co innego, tu są bowiem zasługi.. skaczące (des mérites saillants). Wybaczcie mi ten nędzny dwu-języczny kalambur. Pan Renz raniony jak donosiliśmy przez konia, za zbyt częste **ćwiczenia** jakie mu zadawał, występował już na nowo i przyjęty półgodzinnemi oklaskami. Nabył on i tutaj kilka koni na użytek swojéj truppy. Podobno to jeden z tych nowych przybyszów, niewytrawny jeszcze wszlachetnéj sztuce przesadzania malowanych kaskad, potknął się, skoczył w bok i wpadł do loży, wraz z swoim żokiejem na wielki przestrach osób w sąsiedztwie siedzących, które nie spodziewały się tak niezwykłéj wizyty.

Może nie każdemu wiadomo co to jest dziennikarska pieczątka. Takie miano służy zwykle (w technicznem nazwaniu) zakończeniu jakiego artykułu, jeżeli się ono uda i tem sposobem z konieczności czytelnika dobrze do całości usposobi. Otóż my do naszego dzisiejszego przeglądu pragniemy taką pieczątkę przyłożyć. Jest to kilka wierszy improwizowanych przez Deotymę, dla uczczenia zasłużonego męża czasowo przebywającego w Warszawie. — Czytajcie:

Rzucony w życia pustynię żałośną
Człowiek się chroni pod oazy liście;
W oazie chwały laur i palma rosną;
Laur kwitnie wieki, palma wiekuiście.

---

rzy oddani wyłącznie swemu rzemiosłu nieprzykładają się niczem pożytecznem dla społeczeństwa narodowego.

Naoczni świadkowie w starości swojéj, gdym ja był młody, opowiadali mi iż dawniéj jednak było jeszcze większe natręctwo żebraków i włóczęgów w kraju. — Byli u nas pielgrzymi co to np. do stolicy apostolskiéj corocznie podróż swoją odbywali, co zachodzili nietylko do Rzymu ale i do miejsc szczególnemi cudami słynnych. Nie byli to już żebracy, ale jednak żebrali i wszędzie gościnnie przyjęci, opatrywani bywali na podróż. Ubior ich skromny różnił się od powszechnego; nosili albowiem dwie sakwy, na ramionach zawieszone, tłomoczek na plecach, kij u góry zagięty u dołu zaś z kosturem żelaznym, który przewyższał wzrost samego pielgrzyma, daléj pas szeroki skórzany, opatrzony szabaturami, kapelusz czarny z dużemi skrzydłami, który osłaniał od niepogody i skwaru słońca, daléj mieli z sobą garnek, tykwę, konchę, łyżkę i nóż, które stanowiły cały porządek podróżnego. Pielgrzymi ci mieli być wynalazcami kaszy jajecznéj, przy któréj tam i na powrot podróż odbywali. Płaszcz czarny sukienny zwany pielgrzymskim, całe to przystrojenie podróżnego okrywał. Przemysłem ich był handel świętościami; za powrotem z Rzymu roznosili medaliki, krzyżyki, paciorki, obrazki, relikwiarzyki, dzwoneczki loretańskie, paski SS. Franciszka i Antoniego, szkaplerze, które przedając po kraju, znaczny pożytek z tego otrzymywali. Już za moich czasów takich pielgrzymów nie widziałem, chociaż pamiątki ich handlu po wielu domach z poszanowaniem chowane, widziałem.

Pielgrzymi niekoniecznie byli to ludzie gminni, owszem najwięcéj téj pobożnéj pielgrzymce oddawało się, starych czerstwych i zdrowych ludzi ze szlachty, ludzi zresztą wolnych i sług dworskich: ich handel świętościami, nie zawsze był też dla rozpusty, lubo i to częściej bywało jakby się zdawało na pozór. Słyszałem jednak, że wielu pielgrzymów którzy się tak przez dużo lat włóczyli po kraju, przy skromnem życiu i nieustannym ruchu ciała, zachowało czerstwość zdrowia, do najpóźniejszéj starości. Znaczne jednak kapitały pieniężne zbierali, któremi potem w uczynku miłosiernym wiele sierot obojga płci wyposażyli, prawdziwie nieszczęśliwych wspierali, jako też i drudzy swe zbiory z pielgrzymki obracali na fundusze klasztorne, na zakłady kościołów i szpitali.

Były zgraje innych próżniaków to jest fanatyków pobożnych, kasacja jezuitów rozproszyła tak nazwanych kapników. Nie widziałem ich w mojem dzieciństwie, lecz oto czegom się o nich dowiedział. Ci pobożni fanatycy, żyli z licznych ofiar i jałmużny, poscili i modlili się ciągle; w czasie wielkiego postu, dni krzyżowych i suchedniowych, zebrawszy się po kilku razem, włóczyli się po klasztorach i kościołach parafialnych, wszędzie gościnnie ich przyjmowano, ponieważ było przekonanie że do nich szczególna łaska Boga jest przywiązaną, dowód któréj widziano w ich szczególnéj cierpliwości i w mocy wytrzymywania różnych katuszy, które sobie sami zadawali.

Gdzie więc przybyli, przykładnie klęcząc i leżąc krzyżem, odbywali ranne kościelne nabożeństwa, nieszpory zaś umyślnie dla nich spólnie spóźniano do zmroku, i gdy przybywali na nieszpory, wchodzili do zakrystji, w któréj złożywszy swe suknie, obnażone ciało okrywali kapą płócienną czyli rodzajem komeszki z rozporkiem na piersiach i z rękawami. W czasie nieszporów, obróciwszy kapę z rozporkiem na plecy, odmawiając akta i psalmy pokutne, dyscypliną siekli się nielitościwie, a podegrani trunkiem, nieraz krwią broczyli podłogi kościelne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Któryż szczęśliwszy, czy ten co wawrzynem
Walczy niezłomnie z huraganem losów?
Czy ten co palmą dosięga niebiosów?

O ten dopiero zwie się chwały synem,
Co z dwóch gałązek wieniec swój uwinie.

Twą skroń Romanie! obie równo stroją
O synu chwały, w duchowéj rodzinie
Wawrzyn twym ojcem, — palma matką twoją!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Czerwca. Słychać że wczoraj z Liwerpoolu 200 legjonistów niemieckich odpłynęło do Kanady, gdzie im rząd angielski przyrzekł udzielić grunta na własność. Za tym pierwszym oddziałem wkrótce zapewnie inne udadzą się do Kanady lub do innych naszych kolonji.

Wiedeń 25 Czerwca. Jego Król. Mość król Otto grecki przybył tu dziś o godzinie wpół do 10éj wieczorem i stanął w pałacu arcy-księcia Albrechta.

Oest. Corresp. donosi, że odpowiedź Toskanji i innych państw włoskich na okólnik austrjacki, brzmi stanowczo pomyślnie.

Paryż 26 Czerwca. Union zawiera list hr. Chambord, przy którym tenże nadesłał 20,000 fr. dla dotkniętych wylewami.

Administracja Algierji wykonała pierwszą i bardzo pomyślną próbę przedaży gruntów rządowych. W dniu 16tym w biurze prefektury Algierji przedano przez publiczną licytację 424 hektary gruntów na równinie Metidża. Nabywcy byli bardzo liczni i chętnie płacili po 100 fr. za hektar.

Madryt 24 Czerwca. W Walladolid miały miejsce rozruchy z powodu drożyzny żywności, ale porządek został wkrótce przywrócony. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A N G L J A.

Londyn 23 Czerwca. Po wzruszeniach jakie wywołało zajście z Ameryką i proces Palmera, przeszliśmy do zupełnéj ciszy. Życie publiczne zdaje się być uśpione i zaledwie kiedy niekiedy postrzega się jakieś poruszenia klubów w West End, w celu zwalenia gabinetu, z okoliczności sprawy amerykańskiéj. Reforma administracyjna zrobiła kompletne fiasco; w sobotę p. Roebuck, który dał się wybrać prezesem tego towarzystwa, zwołał wszystkich stronników na wielki meeting w Tavern of London. Miano tu wykonać solenną manifestację; meeting ten miał stanowić epokę, ale mowa, którą p. Roebuck miał do kilku słuchaczy, którzy weszli przez ciekawość, a pozostali przez litość, zupełnie była podobną do mowy pogrzebowéj nad nieboszczykiem towarzystwem.

Już oddawna mamy zagranicą renomę wielkiéj dziwaczności, ale cóż powiedzą tam o towarzystwie, które się zawiązało w Londynie, w celu odzwyczajenia całego świata od palenia tytóniu i zażywania tabaki. Prezydujący w tem towarzystwie ogłosił jego program, w którym powiedziano, że używanie tytóniu rodzi egoizm i nieczułość serca. *(Le Nord.)*

Londyn 25 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, lord Lyndhurst proponował drugie odczytanie bilu o przysięgze członków parlamentu. Dowodził on prawdziwie wymownie i silnemi argumentami, niestosowności wyrażenia: »jakem prawdziwy chrześcjanin,« wykazywał jaki był pierwotny cel tych wyrazów i że dziś już one nie mają celu. Dziś jedynie wyrazy te nie dozwalają żydom przystępu do parlamentu, co jest najniesprawiedliwszem, gdyż oni tak są obywatelami Anglji i tak powinni używać wszelkich praw politycznych, jak chrześcjanie i dla tego przypuszczenie ich do parlamentu nie byłoby łaską, tylko sprawiedliwością. Hr. Stanhope żąda odroczenia drugiego przeczytania tego bilu na 6 miesięcy. Lord Rawensworth, hr. St. German i margr. Lansdowne przemawiali jeszcze na korzyść bilu, a jednak przy głosowaniu oświadczyło się 110 głosów przeciw drugiemu odczytaniu, a 78 tylko za niem, bil zatem większością 32 głosów jeszcze raz został odrzucony.

W Izbie niższéj p. Fortescue proponuje następującą rezolucję: »Że izba z zadowoleniem widzi postępy wychowania uboższych klas w Irlandji pod teraźniejszym systemem, a mianowicie przy zachowaniu zasady wolności sumienia dla uczni, i że przekonaną jest, iż żaden, choćby najuczeńszy ułożony plan wychowania, nie będzie korzystnym, jeśli nie będzie miał za podstawę tego warunku, iż należy zupełnie unikać wszelkiego wpływu lub utrudnienia jakiegokolwiek chrześcjańskiego wyznania.« Wniosek ten wyrachowany na to, żeby zneutralizować tak zwycięzko przeprowadzoną niedawno wiadomą rezolucję p. Walpole, w przedmiocie szkół irlandzkich, został po odrzuceniu rozmaitych poprawek przez Izbę przyjęty.

— *London Gazette* ogłasza postanowienie królewskie, mianujące admirała sir Edmund Lyons, parem połączonych królestw, z tytułem barona Lyons z Christchurch, a sir Baldwina Walker baronetem.

— Admiralicja ogłasza, że suma 10,000 fst., która w marcu 1850 r. wyznaczoną została jako nagroda temu, ktoby o losie wyprawy sir Johna Franklin stanowczą wiadomość udzielił, przyznaną została doktorowi James Rae i jego towarzyszom.

— Biskupi Londynu i Durham podali się do dymisji z powodu słabości zdrowia.

— Rząd wysłał do Malty rozkazy względem rozwiązania legji angielsko-włoskiéj. Legjoniści w oddziałach po 500 ludzi mają być do swoich rodzinnych stron odesłani.

Dziś w Izbie lordów nastąpiło drugie odczytanie bilu lorda Derby, względem zmiany formuły przysięgi z wyrzuceniem wyrazów tyczących się pretendenta z rodziny Stuartów, a zatrzymanem wyrażeniem »jakem prawdziwy chrześcjanin.« Lord Campbell wyraził głęboki żal z powodu, że bil ten nie obejmuje zupełnego zniesienia tego ostatniego wyrażenia.

W Izbie niższéj bil o pensji dla rodziny nawaba Suratu, przeszedł przez drugie odczytanie. *(Preussischer St. Anzeiger).*

— Czytamy w *Union*:

Dzienniki angielskie zawierają dziś trzy tylko wiadomości i to podrzędnéj ważności: Parlament ma być odroczony w połowie lipca; we wrześniu królowa ma udać się z odwiedzinami do dworu pruskiego (jeśli to istotnie przyjdzie do skutku, będzie to zjazdem familijnym, z powodu przyszłego małżeństwa między księciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim i księżniczką Wiktorją angielską); nakoniec stowarzyszenie reformy administracyjnéj przyjęło następującą rezolucję:

»Wymagania obecnéj chwili i dzikna nieudolność, okazana świeżo przez rozmaite wydziały rządowe, nakazują ludowi wziąć czynny udział w administracji spraw narodowych, w nadziei wprowadzenia w nich energji, poczciwości i trafności, jakiemi powinna się odznaczać administracja narodu wielkiego i ucywilizowanego. *(Union).*

A U S T R J A.

Wiedeń 21 Czerwca. Ambasador francuzki baron Bourqueney, dziś w południe przyjmował odwidziny wszystkich członków ciała dyplomatycznego. Dziś znowu hrabia Buol dla ambasadora francuzkiego i ciała dyplomatycznego daje wielki obiad.

— Hrabia Toldalogi otrzymał polecenie przedsięwzięcia przedwstępnych prac około wytknięcia drogi żelaznéj z Groswaradyn do Kronsztadu aż do ujść Ojta, przechodzącéj przez Klausenburg i Maros Vozarhely, tudzież bocznéj gałęzi z Karlsberg do Hermanstadt.

— Piszą z Tryestu do *Deutsche Ztg*:

Otrzymaliśmy stanowczą wiadomość, że Cesarz pod koniec przyszłego miesiąca przybędzie do naszego miasta i po kilku dniach pobytu tutaj uda się do królestwa lombardzko-weneckiego. Mówią, że ta podróż ma związek z projektem koronacji w Medjolanie, jeneralną amnestją i otwarciem osobiście przez Cesarza połączonych kongregacji prowincji włoskich. Mówią także o wielkich manewrach które z tego powodu mają się odbyć w trójkącie mieszczącym się między Medjolanem, Como i Varese, a którymi Cesarz osobiście będzie dowodził w asystencji marszałka Radeckiego i feldcejgmejstra barona Hess.

— Piszą z Wiednia 18 czerwca do *Gazety niemieckiéj frankfurckiéj*:

Dowiadujemy się, że gabinet wiedeński otrzymał wczoraj bardzo ważne i zupełnie pomyślne dla jego polityki wiadomości z Włoch. Od pewnego czasu odbywały się negocjacje między Austrją, Sycylją, Rzymem i innemi państwami środkowych Włoch co do postawy jakąby wypadało przybrać względem Sardynji i w celu postawienia się w możności działania stanowczo w pewnych wypadkach.

Te negocjacje doprowadziły do pożądanego rezultatu. Państwa włoskie zdecydowały podobno, że zawrą z Austrją nowe ugody, według których mają wezwać pomocy i protekcji Austrji, skoro okoliczności wymagać będą interwencji wojskowéj dla utrzymania prawéj władzy. Jeśli ta wiadomość potwierdzi się, byłoby to zwycięztwem odniesionem przez nasz rząd, które niemałe uczynić musi wrażenie w Turynie.

Od chwili przybycia ambasadora francuzkiego tutejsze stanowiska polityczne nabrały większego ożywienia.

— Donoszą z Laibach 24 czerwca: Jego Król Mość król Otto grecki przybył tu dziś o godzinie 5éj z rana z Tryestu i osobnym pociągiem udał się do Gratz. *(Journal des Debats).*

F R A N C J A.

Paryż 24 Czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Ciała prawodawczego, prezydujący odczytał postanowienie zmieniające częściowo projekt prawa w przedmiocie pensji wyższych urzędników Cesarstwa. Narady nad projektem prawa mającego upoważnić departament Sekwany, do przyjęcia 50 miljonów pożyczki na umorzenie części bieżącego długu, i dla służby kassy piekarskiéj, rozpoczęły się na temże posiedzeniu.

— Do Tulonu i Marsylji przybyło znowu kilka statków parowych z wojskiem z Krymu, a kilka innych udało się tamże po nowe oddziały.

— Hrabia Montalembert który, jak wiadomo, usunął się od teraźniejszego rządu, od chwili ogłoszenia postanowienia z dnia 22 stycznia 1852 r., nie będzie obecnym na posiedzeniach Ciała prawodawczego; w chwili, kiedy rząd przedstawi projekt w przedmiocie 200,000 fr. renty, mających być wyznaczonemi dla księżniczek orleańskich, córek Ludwika Filipa, lub ich spadkobierców. Sławny ten mówca nie udaje się do Belgji, jak ogłoszono, ale do dóbr swoich, dokąd odwiezie swoją małżonkę, bliską rozwiązania. Gdyby hr. Montalembert chciał wziąć udział w rozprawach nad projektem prawa, o którym mówimy, byłby to uczynił w duchu listu księcia Nemours, zawiadamiającego wykonawców testamentu Ludwika Filipa, że odrzuca wszelką tranzakcję z teraźniejszym rządem, i musiałby wystąpić z pewnemi draźliwemi uwagami, co do których może i lepiéj zachować milczenie.

— We czwartek księżna Lieven opuściła Paryż, udając się do Niemiec, do owdowiałéj NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ Rossyjskiéj ALEXANDRY FEDOROWNY.

— Mówią tu o dość bliskiem zjechaniu się Cesarza francuzkiego, z Cesarzem austrjackim. Wiadomo że pierwszy z nich udaje się w ostatnich dniach b. m. do Plombiéres. Otóż dodają że z Plombiéres Ludwik Napoleon uda się do Szwajcarji, zwiedzić zamek Arenemberg, gdzie był wychowany, a ztamtąd do jednego nadgranicznego miasta, gdzie ma spotkać Cesarza Franciszka Józefa. Za pewność téj pogłoski ręczyć nie możemy, ale to pewna, że stosunki między Francją a Austrją, coraz są ściślejsze. *(Ind. Belge).*

— *Monitor* podaje wykład powodów projektu prawa, przedstawionego Ciału prawodawczemu, w przedmiocie wpisania trzech rent po 200,000 fr. na własność spadkobierców królowéj belgijskiéj, księżnéj sasko-koburgskiéj, i spadkobierców księżnéj wirtembergskiéj.

Wykład ten tak brzmi:

Książe prezydent rzeczypospolitéj, posiadający wówczas wszelką władzę prawodawczą, wydał w dniu 22 stycznia 1852 roku dekret, który opiera się na dawnych prawach publicznych Francji, przeniósł na własność państwa, dobra objęte donacją uczynioną w dniu 7 sierpnia 1830, przez króla Ludwika Filipa, jego dzieciom.

Dekret ten, potwierdzony innym dekretem z 27 czerwca 1852 został w zupełności wykonany. Administracja dóbr objęła w posiadanie stanowczo nieruchomości i wierzytelności, objęte donacją i takowe w większéj części przedała.

Ale to co nakazywały przyczyny polityczne, a uprawniały dawne reguły naszéj monarchji, Jego C. Mość uznał za stosowne zmodyfikować, w tem co dotyczy trzech księżniczek, córek króla Ludwika Filipa. Te trzy księżniczki zamieszczone były w akcie donacji 7 lipca 1830. Później pozycje przeznaczone im w donacji, zamienione zostały dla nich w posagi. Posag księżniczki opuszczającéj swój kraj i wchodzącéj w rodzinę zagraniczną, może być uważany jako jeden z warunków, które spowodowały jéj małżeństwo.

Z drugiéj strony traktat paryzki 30 marca przywrócił szczęśliwie pokój między wielkiemi mocarstwami Europy, traktat ten bezwątpienia wznowi i utworzy stosunki przyjaźni między różnemi panującemi rodzinami Europy.

W takich okolicznościach Cesarz postanowił względem trzech córek Ludwika Filipa ogłosić zarządzenie, jakie sprawiedliwość i łaskawość jego rządu, doradziła mu ze względu na charakter między narodowy ich układów małżeńskich, i na stan naszych stosunków w Europie.

Dla spełnienia téj myśli, Cesarz rozkazał przedstawić Ciału prawodawczemu następujący projekt prawa:

Artykuł pojedynczy. Minister skarbu zostaje upoważnionym do zapisania w wielkiéj księdze długu publicznego z użytkowaniem od dnia 22 stycznia 1856 roku rent trzy-procentowych następujących:

200,000 fran. na imie spadkobierców Ludwiki-Marji-Teresy orleańskiéj, królowéj belgijskiéj.

200,000 fr. na imie księżnéj Marji-Klementyny orleańskiéj, księżnéj Sasko-Koburg-Gotha.

200,000 fran. na imie spadkobierców księżnéj Marji-Krystyny orleańskiéj, księżnéj wirtemberskiéj.

Ten projekt prawa roztrząsany był i przyjęty przez Radę stanu na posiedzeniu 20 czerwca 1856 roku.

Podpisy prezesa i sekretarza jeneralnego Rady stanu.

— Dekret w przedmiocie zmiany w projekcie prawa tyczącym się pensji wysokich urzędników Cesarstwa, tak brzmi:

Projekt prawa tyczący się pensji wysokich urzędników Cesarstwa, przedstawiony Ciału prawodawczemu w dniu 28 kwietnia r. b., na mocy naszego postanowienia z dnia 26 tegoż miesiąca, zastąpiony zostaje następującemi artykułami:

Art. 1. Postanowieniem Cesarskiém będą mogły być przeznaczane ministrom i innym wysokim urzędnikom Cesarstwa, ich wdowom i dzieciom, wdowom i dzieciom marszałków państwa i admirałów, pensje, których maximum nie może przewyższać 20,000 fr., jeśli przez znamienite zasługi dla kraju ci urzędnicy zasłużyli na wynagrodzenie nadzwyczajne i jeśli niedostateczność ich majątków, czyni takowe pensje potrzebnemi dla nich.

W żadnym przypadku pensje te nie będą mogły być dodane do innych pensji i płac pobieranych z jeneralnych funduszów skarbu.

Art. 2. Ogólna summa pensji udzielonych na mocy powyższego prawa, nie będzie mogła przewyższać 500,000 fr.

Art. 3. Fundusz na te pensje coroczenie stanowić będzie specjalny artykuł prawa o finansach.

— Cesarz stanowczo wyjedzie do Plombières dopiero w poniedziałek 30 b. m. Cesarz opóźnił swoją podróż z powodu odjazdu legata papiezkiego. Jego C. Mość uda się ztamtąd do Metz; nie ma jeszcze nic zdecydowanego co do projektowanéj wycieczki do Arenemberg i względem zjechania się tam monarchów Austrji i Francji.

— Ostatnie wypadki zaszłe w Grecji sprawiły ważne poruszenie w salonach rządowych w Paryżu. Donoszą, że zamiast zmniejszenia armji okupacyjnéj, liczne pułki wracające z Krymu pozostaną w Atenach, a główne miasta w Grecji i pewne wskazane posterunki, będą militarnie zajęte aż do czasu zupełnego wytępienia rozbojów. Rozpuszczona pogłoska, że król Otto grecki przybędzie do Paryża, dotąd się nie potwierdza. Poselstwo greckie nie ma jeszcze żadnego w tym względzie zawiadomienia. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

— Czytamy w korrespondencji z Konstantynopola 12 b. m. do *Journal des Débats*:

Prasa europejska bardzo niesłusznie trwoży się stanem Turcji, przesadzając ważność kilku scen nieporządków albo pojedynczych zbrodni. I tak sprawa oficera tunetańskiego, który zabił jednego greka i który zostanie wkrótce zapewnie ukarany, zabójstwo jednego austrjaka w Bujukdere przez jakiegoś włocha, kilka innych bajek tak fałszywych, jak o owéj żonie oficera czy sierzanta angielskiego, względem któréj turcy mieli się dopuścić najdzikszych gwałtów, co jest najzupełniejszém kłamstwem; fakta podobne, mówimy, wywołują w niektórych dziennikach mniemanie, że Turcja jest w najwyższém zawichrzeniu i nieporządku, a zdanie to jest najzupełniéj błędne.

Zważając zupełną swobodę, jakiéj się tu używa, zupełny brak wszelkich obostrzeń, paszportów, niezmierną liczbę europejskich łotrów, których ta swoboda pod względem policyjnym ściąga tutaj, dziwić się raczéj należy, że nie zdarza się więcéj daleko nieporządków, a nadto należy i to zanotować, że większa połowa zbrodni, które się tu popełniają, jest dziełem europejczyków lub obcych chrześcjańskich poddanych.

W czasie ostatnich ceremonji Bajramu, zauważono, iż pierwszy raz urzędnicy chrześcjańscy przypuszczeni byli na tę uroczystość zupełnie na równi z urzędnikami tureckimi.

PP. Layard i Yvon, którzy przedstawili rządowi wielki projekt finansowy, mieli w dniu 10 b. m. pierwszą konferencję z komisją mianowaną przez radę ministrów do roztrząsania ich planu. Zapewniają, że komisja ta zatwierdziła ten plan, i że można liczyć na pomyślny ostateczny rezultat. Bank utworzony w Londynie pod nazwą banku otomańskiego, otrzymał pozwolenie usadowienia się tu jako bank prywatny bez żadnego przywileju.

Dopisek. Oto ostatnia wiadomość względem sprawy oficera tunetańskiego, który zabił majtka greckiego. Po téj zbrodni oficer uciekł. Rząd oburzony barbarzyńskim czynem, który ten oficer spełnił i zamierzywszy wymierzyć skorą sprawiedliwość, zażądał wydania go od jenerała dowodzącego wojskiem tunetańskiém. Ten utrzymuje, że człowieka jakiego opisano, nie ma pomiędzy oficerami tunetańskiemi. Żołnierz zraniony w tém zajściu, jedyny świadek do którego się można było odwołać, nie chce wymienić oficera winnego ani jego towarzyszy.

Rząd postanowiwszy nie przepuścić bezkarnie téj zbroni, rozkazał, aby ani jeden żołnierz tunetański nie został wzięty na pokład którego statku, chociaż poprzednio wydane już było polecenie wzięcia ich wszystkich na statki. Ponieważ ci żołnierze są bardzo niekarni i dali już dowody swojéj dzikości, przeto dla uniknienia nowych nieszczęść rozkazano im nie wychodzić ani na krok z koszar, w około których silne patrole tureckie krążą nieustannie we dnie i w nocy.

Mianowaną została komisja śledcza, która zajmuje się już przesłuchaniem świadków. Rząd prowadzić będzie energicznie tę sprawę. Pisał on urzędownie do jenerała tunetańskiego, wkładając na niego osobistą odpowiedzialność za to wszystko, co może zajść, jak i za ucieczkę winnego, jeśli go nie będzie można schwytać.

Pobyt wojsk tunetańskich w Konstantynopolu, jest znacznym wydatkiem dla rządu, który musi je żywić. Wynoszą one 4 do 5000 ludzi, ale rząd nie waha się w podejmowaniu tego wydatku, byleby nie dać ujść winnemu, którego postanowił ukarać przykładnie. (*Jour. des Déb.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Czytamy w dzienniku *Pays*:

Kwestja Księztw naddunajskich nie przestaje zajmować wielkie mocarstwa europejskie. Wszystkie dzienniki niemieckie donoszą, że w Wiedniu 17 b. m. miała miejsce konferencja, w celu porozumienia się w tym przedmiocie między hr. Buol Schauenstein, i reprezentantami Anglji, Francji, Prus, Rosji i Turcji. Hr. Buol rozwinął w sposobie bardzo szczegółowym powody, jakie skłoniły Austrję do popierania propozycji, przedstawionéj od samego początku przez Turcję, pozostawienia dwóch Księztw oddzielonemi jak dotąd. Wielki wezyr nietylko przywtórzył powodom przedstawionym przez hr. Buol, ale w końcu jeszcze oświadczył, według twierdzenia *Gazety Vossa*, że monarcha jego nigdy nie zezwoli na połączenie tych Księztw, chociaż zupełnie gotów jest przyjąć wszelkie instytucje, mogące nadać więcéj mocy i stanowczości rządom tych prowincji. Mniemają, że Porta nie będzie opierała się temu, żeby hospodarowie byli dziedziczni.

Wiadomo że w kilka dni potém wielki wezyr odjechał z powrotem do Konstantynopola i mamy powód sądzić, że manifestacje opinji publicznéj w Księztwach, i narady komisji specjalnéj, zmienią w ostatniéj chwili postawę jego rządu w téj sprawie. (*Le Nord*).

— Piszą z Jassy 12 czerwca do *Preus. Coresp.* Wychodzący tu dziennik mołdawski *Steva Denari* (Gwiazda Dunaju) zawiera dziś następującą odezwę do ludu mołdawskiego: »W obec wewnętrznych ataków, które urzędowe i wpół-urzędowe dzienniki wiedeńskie wymierzają przeciw duchowi i postawie ludności mołdawskiéj i aby nie pozostawić najmniejszego pretextu dalszéj okupacji, sądzimy, iż obowiązkiem jest naszym wezwać wszystkich prawdziwych rumanów, aby trwali w zaszczytnéj spokojności i rezygnacji, jaką zachowali dotychczas i aby unikali wszelkiego starcia, dla okazania nakoniec, że agitacja o jakiéj mówią dziennikarze wiedeńscy, istnieje tylko w ich wyobraźni. Tym to sposobem i przy pomocy mocarstw zachodnich, potrafimy zwyciężyć wszelkie trudności i pokazać że jesteśmy godnemi być narodem.«

Jest to niezaprzeczonym faktem, dodaje korrespondent, że najdoskonalszy porządek panuje ciągle w tym kraju i że nie widać najmniejszego symptomu jakiejkolwiek agitacji. Nie ma powodu obawiać się, żeby porządek publiczny został zakłócony.

— Donosiliśmy niedawno, że panu Nudeldt wydany został przywilej na założenie banku narodowego w Mołdawji. Depesza telegraficzna z Bukaresztu donosi, że towarzystwo austrjackie, reprezentowane przez p. Welkersheim, które w Jassach konkurowało z p. Nudeldt, otrzymało taki sam przywilej Banku dla Wołoszczyzny. (*Le Nord*).

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala św. Ducha PP. Marcinkanek. — Stosownie do upoważnienia rady główněj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych z dnia 5 (17) czerwca r. b., podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 czerwca (5 lipca r. b. o godzinie 5éj po południu, odbędzie się przed radą szczegółową w gmachu szpitalnym przy ulicy Konwiktorskiéj, w b. koszarach Sierakowskich pod nr 218, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, a potem głośna, na niektóre reperacje w domu szpitalnym przy ulicy Piwnéj pod nr 112 dokonać się mające, a mianowicie: 1) na urządzenie rynny z drzewa w bramie, wymurowanie kanału na tęż samą rynnę, na reperację bruku w dziedzińcu, drwalni i śmietniku i inne okazać się mogące reperacje, obliczone anszlagiem na rs 135 kop. 18; 2) na danie nowéj podłogi w bramie w ręcz z mostkami, na reperacje tynków w tejże bramie, jako i reperacje saméj bramy, wreszcie danie futryny nowej do piwnicy, co anszlagiem obliczone zostało na rs. 67 kop. 82; razem rs. 203 Życzący sobie podjąć się powyższych robót, winien złożyć do licytacji na vadium rs 20, oraz udowodnić że jest wykwalifikowanym majstrem; starozakonni do licytacji przypuszczeni nie będą. Warunki licytacyjne i anszlagi, przejrzeć można każdodziennie, z wyłączeniem dni świątecznych w kancelarji rady szczegółowéj pod wskazanym wyżéj numerem Deklaracje przyjmowane będą podług niżéj zamieszczonego wzoru, do godziny 4éj po południu w dniu do licytacji przeznaczonym. — Warszawa dnia 8 (20) czerwca 1856 r. — Opiekun prezydujący, *Lewinski.* — Sekretarz rady, A. *Gärtner.*

Wzór do deklaracji. — Niżéj podpisany majster profesji N., w skutek ogłoszenia rady szczegółowéj szpitala św Ducha PP. Marcinkanek z dnia. . . . r. b., podaje niniejszą deklarację, iż podejmuje się wykonać robotę N przy restauracji domu nr 112 przy ulicy Piwnéj na sumę N. wyanszlagowaną, odstępując na rzecz szpitala N. (wypisać literami) procentów, składam na vadium rs. N. Pisałem w Warszawie dnia N. (podpis z wyrażeniem mieszkania, to jest numer domu i ulicy). —(2).

— Nakładem Ig. Klukowskiego przy ulicy Miodowéj Nro 497, wydanym został „Zwiastun“ mazur, grany na balu danym w ratuszu miejskim przez mieszkańców m. Warszawy w dniu 27 Maja 1856 r. dla NAJJASNIEJSZEGO CESARZA Wszech Rossji Króla Polskiego, skomponowany na fortepian przez Henryka Chojnackiego, cena kop. 15.

— Album liryczne napisane dla swoich uczennic, przez Antoniego Tejchmana, zawierające: 1) Boże kocham Cię! pieśń nabożna; 2) Poranek, kawatina; 3) Serce, Duett no; 4) Sycylianka, wyszło w tych dniach z druku nakładem składu nút R. Friedleina i jest do nabycia we wszystkich księgarniach tutejszych i na prowincji, po cenie kop. 90.

— Wyszło z druku nakładem księgarni Michała Frühlinga przy rogu ulic Żabiéj i Senatorskiéj w pałacu JW. hr. Ordynata Stan. Zamojskiego Nro 472 dziełko p. t. „Sto małych powieści“ dla dzieci, (cent petits contes pour les enfants), przez ks. kanonika Krzysztofa Schmidt, przełożone na język polski przez Ign. z Z... Mysłakowską. Imie księdza Schmidta, jako najulubieńszego pisarza dla dziecięcego wieku, dosyć jest znane czytającéj powszechności, iżby dopiero utwór jego wymagał jakiéj pochwały lub rozbioru; powiemy więc tylko, że przekład przez zacną opiekunkę dziatwy dokonany został i umiejętnie i wiernie, zaś wydrukowanie textu francuzkiego obok tłumaczenia polskiego, nada w mowie będącéj książce zarazem wysoką wartość pod względem nauki dwóch języków, dla któréj podobna metoda najwłaściwszém okazała się ułatwieniem. Druk czysty i poprawny, papier biały, a cena dziełka przy objętości przeszło 20 arkuszy druku, wynosi tylko kop. 75 (złp. 5.)

— Nakładem księgarni S. H Merzbacha, wyszedł zeszyt III piątéj serji Księgi świata, zawiera następujące artykuły: Latarnia morska na Southstack (z ryciną na stali); Kaszmir; Żórawie (z litografią kolowaną); Maszyny parowe, przez J. Kr. Pietraszka; Zachowanie ciał organicznych od zepsucia, według metody dra Falconi; Poprowadzenie kanału przez między morze Suez (z mappą); Muzeum Peszteńskie, przez Bronisławę Leśniewską; Krokodyl gangesowy (z litografią kolorowaną); Choroba górna. Zeszyt IV wyjdzie za dni 15. Prenumerata na 12 zeszytów wynosi w Warszawie rs. 6, na pocztamtach i stacjach pocztowych rs. 6 kop. 75.

TEATR WIELKI. Jutro: *Precjoza.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 13ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Czerwca 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. Broniewski.